

## JĘZYK SZTUKI WIZYJNEGO HERMENEUTYKA

**Michał Fostowicz: *Boska analogia. William Blake a sztuka starożytności. słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2008, s. 568.**

Michał Fostowicz należy do tych autorów, którzy pozostają wierni tematowi swojej pracy przez lata. Zdążył już wydać kilka książek poświęconych Williamowi Blake'owi. Z jednej strony tłumaczenia jego pism, wśród nich takie zbiory jak *Wieczna Ewangelia* (1998) czy *Wiersze i pisma Williama Blake'a* (2007), a z drugiej – eseistykę dotyczącą angielskiego poety.

Obcując z wydaną w zeszłym roku *Boską analogią*, odczuwa się duchowe pokrewieństwo piszącego i tego, o którym tam mowa, a przecież nie jest to regułą w wypadku monografii. Czasem można wręcz odnieść wrażenie, że zdania i myśli z przełomu XVIII i XIX wieku łączą się w tej książce ze zdaniami i myślami z początku naszego wieku, że myśli te stają się nierozłączne i trudno je rozdzielić, a czasem nawet odróżnić od siebie.

Co mogło zbliżyć autora monografii do wizjonera z Londynu? Na pewno poezja (Michał Fostowicz jest autorem kilku zbiorów wierszy) i malarstwo (Blake dodatkowo był rytownikiem). Dla obu niezmiernie ważne miejsce w sztuce – i poprzez sztukę – zajęła metafizyka. I obaj w jej pojmowaniu są radykalnie niezależni od obowiązujących w swoich epokach sądów. Blake, ten wielki herezjarcha, uważa sztukę za kwestię religijną. W jego myśli korzenie każdej dziedziny sztuki tkwią w świadomości religijnej oraz rytuale. Nie chodzi tu jednak o tradycyjne pojmowanie sztuki religijnej. Nie chodzi bowiem o to, by religia stanowiła temat sztuki, ale o to, że jest jej samą istotą. Można chyba powiedzieć, że takie podejście przypomina myśl prawosławną w kwestii ikony. Co więcej, przekaz artystyczny u swych podstaw zachowuje charakter inicjacyjny, z czego zapewne byłby zadowolony Eliade. W krytyce religii zinstytucjonalizowanej autor monografii wyraża, jak można mniemać, poglądy bliskie angielskiemu poecie. Słowa: *rzeczywistość religii zorganizowanej jest parodystyczną analogią religii prawdzi-*

wej – da się chyba przypisać każdemu z nich, stanowią one ten punkt styczny, który łączy ich światopoglądy.

Michał Fostowicz jest przeciwny wszelkim redukcjom w ujmowaniu twórczości Williama Blake'a. Nie chce jej czytać wyłącznie za pomocą kluczy estetycznych, społecznych czy historycznych. Jeśli w malarstwie angielskiego poety zderzają się ze sobą klasycyzm i fascynacja gotykiem, to autor monografii rozumie tę twórczość nie jedynie jako zmienną manifestację obu estetyk, ale jako *wyraźną i określoną postawę, niezmienną bez względu na okoliczności*, a gotyk nie jako zwykłą konwencję, lecz – słowami samego Blake'a – jako *przedustawny wiek*. Osobowości artysty nie traktuje się więc tutaj jako konsekwencji różnych pól kulturowych, a zamiast tego mówi się o niej wręcz za pomocą metafizycznej kategorii Geniuszu. Inaczej mówiąc, geniuszu Blake'a nie ukształtowała epoka klasycyzmu i romantyzmu angielskiego; to raczej jego geniuszowi przyszło żyć na przełomie tych dwóch epok – artysta poprzedza tu styl. Geniusz to miejsce poza formą, poza wiekiem, poza słowną artykulacją, to miejsce oddziaływania archetypu czy idei.

Podobnie jak Blake'owskie pojęcie Geniuszu, przesunięciom znaczeniowym względem utartych sensów, do jakich przywykliśmy, podlegają inne pojęcia używane przez angielskiego wizjonera. Tak jest m.in. z zawartym w podtytule *Boskiej analogii* określeniem *sztuka starożytności*. Co oznacza ów termin? Nie chodzi tu o konwencjonalnie pojęte czasy antyku, ale o spójny system wyobrażeń, obecny we wszystkich najstarszych cywilizacjach, który Blake nazywa też *filozofią wieczystą* i *Wieczną Ewangelią*; owa tradycyjna sztuka zapośrednicza wiedzę religijną. Jego sztuka miała być odnowieniem tak rozumianej sztuki starożytności, miała więc też podlegać *boskiej analogii*. Według Blake'a analogia – obok inwersji – jest jedną z najważniejszych zasad tworzenia, jest to zasada ontologiczna. Obie można opisać – jak tłumaczy nam Michał Fostowicz – za pomocą metafory: *na poziomie przedstawienia porządek kreacji zostaje odwrócony, tak jak pieczęć odbita w wosku lub glinie* – formą staje się odcisk, a nie rzecz odciskana.

Książka zawiera ujęcie mitograficzne twórczości Blake'a, zresztą trudno sobie wyobrazić inne wobec artysty kreującego własną mitologię. Autor monografii powołuje się na Northropa Frye'a, Mirceę Eliadego czy też Josepha Campbella. Przeciętnemu czytelnikowi hermetyczna mitologia poety nie ułatwi

sprawy. To sytuacja podobna do mitologii gnostryckich, na tyle egzotycznych, różnorodnych i o takim stopniu komplikacji, że sprawiają kłopot w dzisiejszej recepcji. Jak pisze Michał Fostowicz, stworzony przez angielskiego poetę labirynt symboli i mitycznych wyobrażeń nie ma bezpośredniego odniesienia ani do wydarzeń historycznych, ani do jakiegokolwiek mitologicznej narracji. Lecz wiele jest w nim różnorodnych aluzji, takich chociażby jak nawiązania do druidyzmu, ale z zupełnym odwróceniem wartości. Przykładowy druidyzm dla Blake'a to wyrzeczenie się duchowości i autentyczności własnego bycia. Monografia jest rzetelna w prezentacji sądów na temat ekscentrycznego poety, odnotowuje także te, które były mu nieprzychylnie. Wśród nich wypada wymienić opinię T.S. Eliota: Dante jest klasykiem, Blake – tylko genialnym poetą. Fostowicz staje w obronie romantycznego wizjonera, sprzeciwia się silnie tego typu sądom, mimo że jest świadomy na przykład ponadprzeciętnej ignorancji tego poety i rytownika. Ale wydaje się, że owa ignorancja działa na korzyść Blake'a. Gdyby więcej wiedział, nie byłby być może (być może, bo to tylko hipoteza) tak twórczy i wyzwolony w swojej kreacji.

Na pewno można zaryzykować sąd, że zainteresowanie Williamem Blakiem przeżywa dziś swój renesans. Czy w związku z tym moglibyśmy uznać go za niegdysiejszego patrona współczesnej kultury, równego markizowi de Sade? I tak, i nie. Z jednej strony wraz z jego apoteozą wyobraźni, antysystemowością, ekscentrycznością i mitologią budowaną na zasadzie *bricolage'u* na pewno znajduje należne mu miejsce w rzeczywistości ponowoczesnej, ale z drugiej strony – tej samej rzeczywistości trudno jest zaakceptować jego metafizykę i stwierdzenia, takie jak to mówiące o *rozpoznaniu prawdziwego źródła istnienia*. Jedno jest pewne: Blake potrafi zafascynować, tak jak zafascynował autora *Boskiej analogii*. Książka pomaga w tym znakomicie. Przygotowano ją z dbałością, z jakiej znany jest gdański wydawca (wystarczy chociażby wspomnieć wydane przed kilku laty *Słowa i rzeczy* Michela Foucaulta). Nie tyle zdobi ją, co bierze w niej równoprawny udział barwna, bogata ikonografia, w przypadku Blake'a konieczna, by zrozumieć rozpięcie pomiędzy gotykiem i klasycyzmem w jego malarstwie, a także artystyczny komplementaryzm jego sztuki – poezja dopełnia się w nieunikniony sposób z iluminacjami i sztychami tego artysty. Egzegeza myśli Blake'owskiej, zamieszczona w monografii,

odtwarza sensory, jakie umykają bez klucza do kodu tej sztuki, bez którego tak słynne wersy, jak te z wiersza *Tygrys*, pozostaje nam odczytywać jedynie powierzchownie: *Czyj wzrok, czyja dłoń przelata / Grozę tę w symetrię ciała?*

Marcin Czerwiński